Cena 10 groszy.

Echo

Rok V, № 302. Łódź, Poniedziałek 18 listopada 1929 r.

M. B. P. w Łodzi

Ceny ogłoszeń:

przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Policja berlińska aresztowała 337 komunistów.

Wczorajsze wyniki wyborów do rady miejskiej.

Berlin, 18 listopada. (Od wł. kor.). Wczoraj odbyły się wybory do rady miejskiej, które miały przebieg spokojny. Lokale wyborcze zamknięto o godzinie 6 wieczorem. Podczas

demonstracji komunistycznej

przed domem Liebknesta w Berlinie policja aresztowała 337 osób. Udział głosując. bardzo znaczny. Wyniki wyborów są następujące: Socjaliści zdobyli 65 mandatów, w poprzednich wyborach 73. Komuniści 55, przedtem 43. Niemieccy narodowi 41 (47), Centrum 8, Niemiecka Partja Ludowa 16 (14), demokraci 14 (21), narodowi socjaliści 13 (0), partja gospodarcza 9 (10), partja chrześc.-ludowa 3 (0).

Dziennik Personalny M. S. Wojsk

PRZYNOSI LISTĘ NOWYCH 170-CIU EMERYTÓW.

Warszawa, 18. 11. (Od wł. k.) W Dzienniku Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych, który ukazał się z datą 16-go listopada znajdują się

przeniesienia na emeryturę,

do rezerwy i pospolitego ruszenia. Listę nowych 170 emerytów otwiera generał dywizji

Marjan Januszajtis,

który odchodzi w stan spoczynku na podstawie superrewizji. Na tej samej podstawie przeniesiono na emeryturę ppułkownika Karola Rumla z Centrum Wyszkolenia Kawalerji, znanego ze swego udziału

w międzynarodowych konkursach hippicznych.

Reszta to przeważnie oficerowie, którzy byli dawniej oddani do dyspozycji dowódcom O. K. i obecnie przeszli przez superrewizję lekarską.

SAMOBÓJSTWO PREZYDENTA MINISTRÓW IRAKU.

Prezydent ministrów Iraku Abdul Muhzin zastrzelił się z powodu publicznego wystąpienia swego syna krytykującego politykę rządów ojca.

Straszna tragedja w mieszkaniu dozorcy:

POLICJANT ZASTRZELIŁ ŻONĘ

i jej przyjaciela,

poczem sam wpakował sobie kulę w głowę.

Warszawa, 18. 11. (Od wł. k.) Wstrząsająca tragedja małżeńska rozegrała się wczoraj wieczorem w mieszkaniu dozorcy domu przy ulicy Grabowskiej 14.

Około godziny 7-ej wieczorem posterunkowy policji Antoni Bardziński

zastrzelił swą żonę

Stefanję i ranił śmiertelnie jej przyjaciela Jana Szyszkowskiego, poczem sam wpakował sobie kulę w głowę.

Pożycie Bardzińskich w ostatnich czasach stało się nieznośne. Bardzińska zaniedbywała dom i wreszcie postanowiła

męża opuścić.

Zamiar ten wprowadziła w czyn w ubiegłą sobotę przeprowadzając się na ulicę Grabowską 14 do mieszkania dozorcy domu.

W niedzielę urządzono z tego powodu libację, na którą przybył również Szyszkowski.

Zdradzony policjant wytropił

miejsce pobytu żony

i przybył w momencie gdy libacja była już skończona. Na stole znajdowały się już puste butelki.

Wiarołomna żona siedziała

na kolanach przyjaciela.

Na widok męża zerwała się i uciekła przerażona w kąt pokoju. Posypały się strzały... Bardziński z odległości trzech kroków oddał 5 strzałów w stronę

niewiernej żony.

Wszystkie kule były celne. Bardzińska trafiona w plecy i brzuch zasnęła na miejscu.

Szyszkowski rzucił się na podłogę i usiłował wczołgać się

pod łóżko.

Nie zdążył jednak.... Bardziński wpakował mu dwie kule w szyję i pierś, poczem ostatnim nabojem strzelił sobie w skroń. Kula

utkwiła w mózgu.

Szyszkowskiego i Bardzińskiego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala, gdzie nieszczęśliwy policjant

zmarł

na stole operacyjnym.

—x—

ANDRE EIDE,

znakomity powieściopisarz francuski kończy w dniu 21 b. m. 60 lat życia.

Krwawa bójka w cerkwi.

Nowe awantury we Lwowie.

Lwów, 18 listopada. (Od wł. kor.). W cerkwi grecko-katolickiej przy ulicy Ruskiej doszło wczoraj

do awantury

między Ukraińcami a starorusinami. Po skończonem nabożeństwie Ukraińcy zaintonowali „Boże Jedyny...", a starorusini „Za Ruś".

Na tem tle doszło w cerkwi a następnie na ulicy do bójki na laski. — Zaalarmowana policja przybyła na miejsce awantury

samochodami.

Szybko przywrócono porządek. 6 osób aresztowano i odprowadzono do komisarjatów. Kilku uczestników bójki

jest rannych.

Opatrzyło ich pogotowie ratunkowe.

Groźny pożar pod Konstantynowem.

Straty wynoszą 160 tysięcy złotych.

Łódź, 18. 11. Ubiegłej nocy około godziny 2 nad osadą Konstantynów, pod Łodzią zajaśniała

olbrzymia łuna pożaru,

przybierająca z każdą chwilą na rozmiarach. Paliły się zabudowania folwarczne Ignacewo, będące własnością łodzianina p. Feliksa Steigerta.

Na miejsce groźnego pożaru przybyło niezwłocznie kilka oddziałów straży, między innemi zaś oddziały z Konstantynowa i Lutomierska.

Ponieważ stodoła stała już w płomieniach, zaś inne budynki gospodarskie zaczęły się dopiero palić, akcję ratunkową zwrócono przeto na te ostatnie. Po parugodzinnej akcji

pożar zlokalizowano.

Stodoła jednak z tegorocznemi zbiorami i narzędziami rolniczemi spłonęła doszczętnie. W czasie akcji ratunkowej dwóch strażaków odniosło

lekkie oparzenia.

Straty spowodowane przez pożar sięgają wysokości

160.000 złotych.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi posterunek policji w Konstantynowie.

KOMENDANT NIEMIECKIEJ ŁODZI PODWODNEJ „U-62"

kapitan D. Hashagen wygłosi w najbliższym czasie odczyt w Anglji na temat: „Udział łodzi podwodnych w przyszłej wojnie.

—xx—

Zlikwidowana szajka włamywaczy.

Wszystkich aresztowano.

Lwów, 18 listopada. (Od wł. kor.). Ujęto tu włamywaczy, którzy przed dwoma dniami rozpruli kasę w urzędzie pocztowym w Zakopanem, gdzie skradli

65 tysięcy złotych.

Tej samej nocy z bura notarjusza d-ra Jasińskiego zabrali 33 tysiące złotych. Śledztwo zarządzone natychmiast ustaliło, że kasiarze

pochodzą ze Lwowa.

Ujęto więc Bronisława Pastuszyńskiego, Kazimierza Kuźmińskiego, Antoniego Czernika i Franciszka Budzińskiego.

—x—

Zamach samobójczy muzyka

Strzelił do siebie po powrocie z pracy.

Warszawa, 18. 11. (Od wł. k.) Nocy dzisiejszej przy ulicy Wroniej 66 targnął się na życie 28-letni Stanisław Żabokrzecki

muzyk z zawodu.

Żabokrzecki powróciwszy z pracy do domu położył się na łóżku i strzelił do siebie z rewolweru w skroń. Odwieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala.

Demonstracja wywrotowców

pod więzieniem karnem we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

W związku z trwającą od trzech dni głodówką więźniów komunistycznych w więzieniu karnem we Lwowie urządzili komuniści pod gmachem więziennym od strony ulicy Karnej demonstrację pod wodzą

posła Walnickiego.

Wąską uliczkę zaległ tłum, złożony z około 250 osób, do których przemówił poseł Walnicki, zdając sprawę ze swej interwencji na rzecz więźniów. Przybyła na miejsce policja rozprószyła zgromadzonych.

Prace w kierunku zjednoczenia organizacyj

urzędników państwowych.

Warszawa, 18. 11. W lokalu Stowarzyszenia Urzędników Państwowych (Chmielna 17 m. 5) odbyła się konferencja przedstawicieli Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych i Stowarzyszenia Urzędników Państwowych.

Zebrani jednomyślnie postanowili dążyć do

jednolitego zorganizowania

przedewszystkiem urzędników administracyjnych. Zasady organizacji będą opracowane przez wspólną komisję powołaną przy Stowarzyszeniu Urzędników Państwowych.

Jednocześnie postanowiono rozwinąć akcję zcalenia w jedną wielką centralę wszystkich organiazcyj zawodowych urzędników i pracowników państwowych, uważając to za jedyną drogę do zrealizowania

słusznych postulatów

i potrzeb urzędniczych."

Pożar szybu w kopalni

Spłonęło rusztowanie z drzewa.

Katowice, 18. 11. (Od wł. k.) Na szybie „Hugon" wybuchł wczoraj pożar, który zlikwidowała dość szybko straż ogniowa. Pastwą płomieni padło całe

rusztowanie z drzewa.

Echa ślubu włoskiego następcy tronu.

Kaplica w Rzymie, w której odbył się ślub włoskiego następcy tronu z księżniczką belgijską Mraja-Józefiną.

Miłość zbrukana krwią.

Ona ranna, on zabity.

Wilno, 18. 11. — Na terenie powiatu mołodeczańskiego we wsi Rekuejowszczyzna gm. kraśnieńskiej rozegrała się na tle miłosnem

krwawa tragedja.

Mieszkaniec wyżej wymienionej wsi Jan Bogdanionek podczas odbywającej się zabawy postrzelił Annę Pałowiczównę liczącą lat 17, poczem z tego samego rewolweru

sam pozbawił się życia.

Pawłowiczówna jest ciężko ranna. Przyczyną tragedji był to nieporozumienie na tle miłosnem.

Próbne loty.

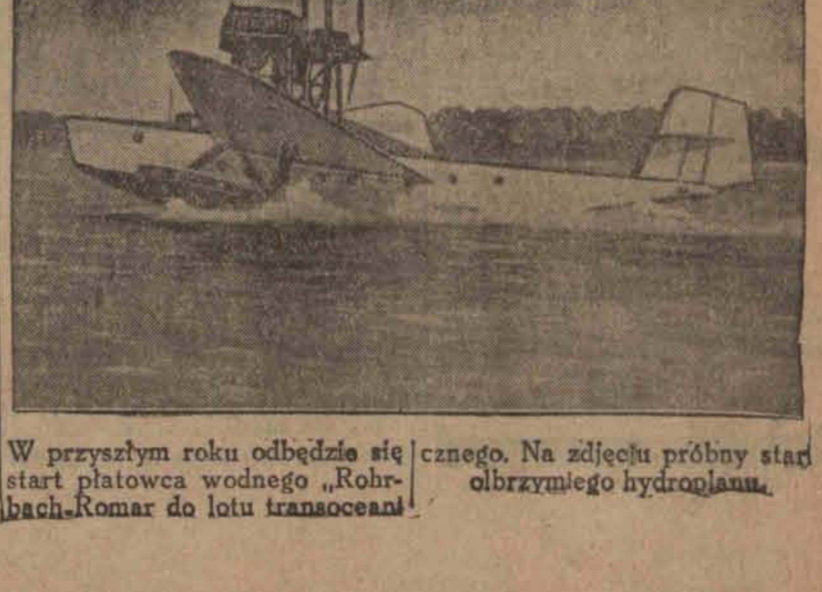

W przyszłym roku odbędzie się start płatowca wodnego „Rohrbach-Romar do lotu transoceanicznego. Na zdjęciu próbny start olbrzymiego hydroplanu.

300 CHŁOPÓW UZBROJONYCH W PIŁY I SIEKIERY
napadło na posiadłość lekarza.

Lwów, 18 listopada. W miasteczku Bełzie, pow. sokalskim powstały zamieszki na tle niezadowolenia ludności z dwóch uchwał rady miejskiej. Pierwszą z nich postanowiono sprzedać

pewną ilość dębów

z lasu gminnego i uzyskaną kwotę użyć na inwestycje gminne. Drugą zaś sprzedano skrawek gruntu gminnego lekarzowi gminnemu dr. Preierowi.

W sobotę o godz. 1-ej w południe tłum złożony z około 300 osób, uzbrojonych w piły i siekiery, ruszył ławą w kierunku posiadłości dr. Preiera. Przez półtorej godziny pracowano nad zdemolowaniem

nowowybudowanego parkanu,

który też zupełnie zniszczono, przyczem ktoś z tłumu strzelił w powietrze. — W tym czasie przybyła na miejsce policja i położyła kres dalszym zajściom. 30 prowodyrów, w tem jedną kobietę aresztowano.

——xx——

Za Karpatami lubią
polskie cukierki i czekoladę.

Dzięki energicznej akcji polskiego konsulatu w Bratislawie, kupcy słowaccy zainteresowali się ostatnio

szeregiem towarów polskich.

Szerszy zbyt na rynku słowackim znajdą przedewszystkiem wyroby cukiernicze, nawozy sztuczne oraz maszyny i narzędzia rolnicze. Poza tem dość poszukiwane są nasiona roślin strączkowych, słód jęczmienny, chmiel, len, konopie, nasiona buraczane oraz zboża siewne wysokich gatunków.

Drogą sprzedaży agentowo-komisowej mogą być również sprzedawane

droższe materjały włókiennicze,

które z powodzeniem mogą konkurować z wyrobami przemysłu czeskiego.

Towary polskie widziane są bardzo chętnie na rynku słowackim. Wiele firm bratislawskich i zamiejscowych nadsyła zapytania na temat importu różnych towarów z Polski.

—x—

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W Warszawie żydowska młodzież komunizująca w liczbie około 100 osób napadła na lokal gminy żydowskiej i zupełnie ją zdemolowała.

(—) Podczas kongresu „Piasta“ w Poznaniu obrzucono Witosa zgniłemi jajami. Doszło do awantur i bijatyk. Policja kongres rozwiązała.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

15 fur gliny
spadło na zajętych pracą robotników.

Z Lublina donoszą:

Do cegielni, należącej do Jana Maczki, Władysława Sokoła i Szyi Libermana we wsi Załawcze gm. Turobin, pow. krasnystawskiego zostali wynajęci robotnicy dla naszychtowania gliny na sześć pieców.

W tym celu robotnicy przystąpili do rozkopywania dołu celem

wydobycia gliny.

Góra gliny wydobytej z ziemi rosła z godziny na godzinę.

W pewnej chwili w dole głębokości 3 metrów znaleźli się Wawrzyniec Rybak i Marjanna Goleniak. Nagle gliniana góra drgnęła i na pochylone grzbiety nieszczęśliwych robotników runęła olbrzymia masa gliny, zasypując i miażdżąc ich swym ciężarem.

Z odkopanego dołu wydobyło już tylko

dwa trupy.

Ilość gliny, która zasypała ofiary naładowano na 15 fur...

Przeciwko właścicielom wdrożone zostało postępowanie prokuratorskie, za nienależyte zachowanie środków bezpieczeństwa.

Pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, Jan Maczka i Szyja Liberman zeznali, że winę całkowitą ponosi trzeci współwłaściciel Władysław Sokół, który robotników wynajął i w którego interesie roboty były rozpoczęte.

Sąd Okręgowy w Lublinie po zbadaniu świadków wydał wyrok, skazujący Sokoła na 1 miesiąc więzienia, dwóch zaś pozostałych właścicieli uniewinnił.

—x—

OSOBISTE.

W sobotę o godz. 8 wieczorem w kościele parafjalnym św. Kazimierza na Widzewie został pobłogosławiony związek małżeński między panną Leokadją Bielawską a panem Władysławem Stypułkowskim. Młodej parze „Szczęść Boże“!

Zuchwały opryszek
OBRABOWAŁ TRZECH ROBOTNIKÓW.

Sosnowiec, 18 listopada. Policja śledcza w Sosnowcu zawiadomiona została o

trzech napadach rabunkowych,

dokonan. w Zagórzu przez nieznanego osobnika. Ofiarami rabusia padli robotnicy kopalniani, wracający z pracy do domów.

Opryszek krył się w lesie i czatował na powracających z pracy, aby ich abrabować.

Pierwszą ofiarą rabusia padł robotnik kopalni „Kazimierz“ Bogumił Kobus. Gdy K. wracając do domu wychodził z lasu pod Zagórzem zastąpił mu drogę jakiś opryszek i grożąc rewolwerem, czy też straszakiem zrabował mu 70 zł., poczem

zbiegł do lasu.

Obrabowany zamiadomił o napadzie natychmiast posterunek policji w Zagórzu.

W niespełna kilka godzin po obrabowaniu Kobusa, około godziny 1 w nocy prawdopodobnie ten sam opryszek na ulicy Miraszewskich w Zagórzu obrabował wracającego z pracy robotnika Wacława Goldę, zabierając mu

34 złote.

Po upływie 40 minut bandyta obrabował również w Zagórzu robotnika Jana Bilnika, któremu zabrał 46 złotych.

Wszyscy poszkodowani zawiadomili o rabunkach policję. W ciągu ubiegłej nocy z wczorajszego dnia policja śledcza prowadziła energiczne poszukiwania, które prawdopodobnie zakończone zostaną pomyślnie i zuchwały opryszek zostanie ujęty.

——xx——

Pociąg obciął kobiecie lewą rękę.
Ofiara przejazdu kolejowego.

Łódź, 18. 11. — Nocy wczorajszej jedna z kobiet niejaka Marja Witczak, Starowarszawska 25, będąc pijaną, przechodziła przez przejazd kolejowy na ulicy Słowackiego. W momencie tym wpuszczono pociąg pośpieszny, wychodzący ze stacji Piotrków w kierunku Częstochowy. Witczak, mając umysł zamroczony alkoholem, nie spostrzegła nadjeżdżającego pociągu, którego parowóz obciął jej lewą rękę koło łokcia. Ranną w stanie ciężkim odstawiono do szpitala św. Trójcy.

—x—

Pogrzeb D-ra Marcelego Barcińskiego

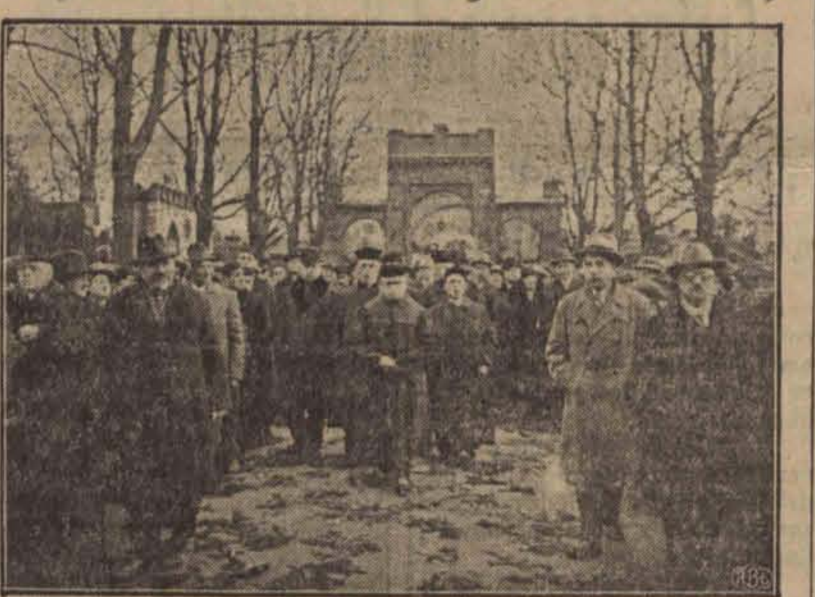

odbył się wczoraj na cmentarzu żydowskim przy ulicy Brzezińskiej. W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności.

XI KONGRES ODRODZENIA W WARSZAWIE
Pochód organizacyj katolickich.

Warszawa, 18. 11. — W niedzielę rozpoczął się 11-ty kongres Odrodzenia.

Rano odprawiona została w kościele św. Anny uroczysta msza św. ze wspólną komunją. O godz. 10-tej uroczystą mszę św. pontyfikalną celebrował ks. kard. Kakowski w asyście

licznego kleru.

Podniosłe kazanie wygłosił ks. biskup Kubina. Po nabożeństwie uformował się pochód poszczególnych organizacji katolickich, a więc Legji katolickiej, Sodalicyj Marjańskich, Związku kobiet katolickich, cechów młodzieży akademickiej katolickiej ze sztandarami itd. Pochód udał się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce.

O godz. 16.30 w sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja, na którą przybył m. in. w imieniu p. Prezydenta Rzplitej p. min. rolnictwa Niezabytowski, ks. kard. prymas Hlond, ks. kard. Kakowski, arcyb. Ropp i inni. Po wyborze prezydjum, do którego weszli jako przewodniczący ... Chaciński, zaś jako wice-przewodniczący ks. prof. Szymański z Lublina oraz cały szereg przedstawicieli z różnych środowisk katolickich,

nastąpiły powitania zjazdu.

W dalszym ciągu na akademji złożyły się referat ks. d-ra Władysława Lewandowicza, sen. Odrodzenia p. t.: „Odrodzenie w obliczu Dziesięciolecia“ oraz przemówienie ks. kard. Kakowskiego.

O godz. 20-ej odbyło się przedstawienie w operze, na które złożyła się opera Moniuszki „Straszny Dwór“.

—x—

Karygodna plotka matki.
Wieniec żałobny dla chorej.

Łódź, 18. 11. Jedna z robotnic fabryki pończoszniczej Schlezingera mieszczącej się przy ulicy Żeromskiego 31, niejaka Anna K. zamieszkała przy ulicy Składowej 32, przed paru dniami

ciężko zachorowała.

Leżąc w mieszkaniu matki swej robotnica skarżyła się na samotność.

Chcąc rozweselić córkę odwiedzinami znajomych, opowiedziała robotnikom fabryki Schlezingera o rzekomej śmierci córki.

Skutki tej pogłoski okazały się zgubne dla chorej.

Na wieść o zgonie koleżanki robotnicy fabryki Schlezingera urządzili

składkę na wieniec.

Zakupiono śliczny wieniec który na godzinę przed pogrzebem zaniosły do mieszkania zmarłej trzy delegatki robotnic.

Łatwo zrozumiałe było ich zdziwienie gdy zmarłą zastali siedzącą w łóżku. Zorjentowawszy się w sytuacji starały się ukryć żałobny wieniec. Chora zauważyła ten manewr. W chwilę później do mieszkania Anny K. zaczęły ściągać na pogrzeb tłumy robotników.

Prawda wyszła na jaw. Matka chorej z płaczem przyznała się do plotki, oświadczając, że chciała by córkę

odwiedzili znajomi.

W rezultacie chora przejąwszy się niefortunnym żartem matki, zaniemogła tak ciężko, iż lekarze nie mają nadziei utrzymania jej przy życiu.

—x—

Katastrofa autobusowa pod Warszawą

Z Warszawy donoszą:

W Zaciszu pod Markami autobus B Ł 77405, kursujący na przestrzeni

Warszawa — Łomża,

prowadzony przez Wincentego Terechowicza, wskutek zbyt szybkiej jazdy stoczył się do rowu.

Odłamkami szkła ze stłuczonych w samochodzie szyb ranni zostali pasażerowie: Aleksander Chrzanowski (wieś Wypychy, gm. Pituły, pow. Kolno), Władysław Tomkowski z Poznania, Jadwiga Górna z Warszawy (Królewska 20) oraz Stanisław Sroka i Władysław Koliński, obaj z Radomia. Poszwankowanym udzieliło pomocy pogotowie prywatne.

Wydalenie korespondenta „Berliner Tageblatt“
z Moskwy.

Berlin, 18. 11. — „Berliner Tgbl.“ donosi, iż rząd sowiecki wydalił korespondenta moskiewskiego tego dziennika, Paula Scheffera. „Berliner Tgbl.“ w artykule wstępnym podkreśla skandaliczny fakt niedopuszczenia korespondenta swego do Moskwy i tłumaczy zarządzenie sowieckich władz tem, iż Sowiety nie chciały tolerować w swym kraju inteligentnego i doskonałego obserwatora pogarszających

się z dnia na dzień

stosunków w Federacji sowieckiej.

APOLLO 11 LISTOPADA Nr. 16 **Dziś premjera!**

Emocja! Sensacja! Napięcie! p. t. **TEMPO! TEMPO!**

Wielki film salonowo - sensacyjny.

W roli głównej: **LUCJANO ALBERTINI**

NASTĘPNY PROGRAM: **Miłość Kozaka**

W roli głów.: **John Gilbert i Renée Adorée** Śpiew — Śpiew

Początek sodz. o godz. 4-ej w sob. niedz. o godz. 2-ej Ceny miejsc na pierwszy seans od 50 gr. ORKIESTRA SYMFONICZNA POD KIERUNKIEM **A. BAJGELMANA.**

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZO-PŁCIOWYCH i SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

DO SPRZEDANIA
MASZYNA
szewcka łatkowa.
Można obejrzeć od 6—8 wiecz.
ulica Konstantynowska Nr. 138 (11 Listopada)
Pabjanowski.

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-78
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9
W niedzielę i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
KONSTANTYNOWSKA 12. tel. 155-52

Dr. med. H. LUBICZ
Powrócił
ulica Cegielniana 43. tel. 141-32
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

LECZNICA
Lekarzy specjalistów
przy ul. Zachodniej Nr. 27
(róg Konstantynowskiej).
Tel. 116-44.
Otwarta od godz. 9 rano do 7 wiecz.
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:
Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardł. i nos.)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i wener.)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akusz.)
Dr. Probst " "
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński " "
Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
Dr. Trawiński " "
Dr. Kołudzki (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon " "
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Knichowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J. " "
Dr. Siwiński (chor. ner. i psych.)
Gabinet dentystyczny
Lek. dentysta Piotrowska.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
INSTYTUT ROENTGENOWSKI, LABORATORJUM ANALITYCZNE
GABINET DENTYSTYCZNY
Zgierska 17, tel. 1.16-33
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i dentystyka.
Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja,
ROENTGEN,
szczepienia, analizy (mocz., kału, krwi, plwocin, wydzielin i t. d.). Operacje, opatr. Wizyty na miasto.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. Sołowiejczyk
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92.
Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8—9 wiecz., w niedzielę i święta od 10—2.

DR. MED.
LINIECKI
ul. Karola nr. 4, Tel. 27-16.
Choroby wewnętrzne.
Specj. choroby serca i przemiany materji.
(Reumatyzm, artretyzm, otyłość i t. p.)
Przyjmuje od 4—6.

Dr. JOZEF LUBICZ
ORTOPEDA.
Specjalista chorób kości, stawów i zniekształceń kręgosłupa i kończyn
Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.
Gdańska 28, tel. 183-17.
Przyjmuje od 5 — 7.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, wenerycz. i płciowe
Przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6 — 8.
dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. M. GLAZER
ZIELONA Nr. 6, tel. 145-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

Ogłoszenia drobne

PRZYJMĘ panów na mieszkanie przy rodzinie. Ulica 11 Listopada nr. 25 m. 20, lewa oficyna, drugie wejście.

PIESTRZYŃSKA JANINA zagubiła kartę od paszportu wydaną z fabryki I. K. Poznańskiego, zamieszkała przy ulicy Bol. Limanowskiego nr. 51.

LOKAL obszerny po byłej garbarni ręcznej (z całkowitem urządzeniem lub bez) nadający się na składy, względnie na wszelkiego rodzaju mniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe, natychmiast do wynajęcia. Cena bardzo niska — warunki przystępne. Komorne 200 rbl. rocznie. Oferty sub „Okazja“ do adm. niniejszego pisma.

DWA POKOJE z kuchnią, łazienką i wygodami odstąpię tanio byle zaraz. Wiadomość w administracji „Echa“.

JÓZEF MATŁAWSKI, ul. Konstantynowska 20, zgubił bilet wolnej jazdy wyd. przez D. K. E. Ł.

LEKCJE muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Opłata zniżona, Zielona 23 m. 24 III p.

Gorąca miłość apasza.

Na bezdrożach zgubnej namiętności.

W Paryżu rozpoczęła się rozprawa przeciwko 22-letniemu apaszowi paryskiemu Józefowi Gregoire, stojącemu pod zarzutem dokonania skrytobójczego morderstwa na osobie pięknej 34-letniej wdowy pani Luizy de Grasset.

Antecedencje tej prawdziwie paryskiej

tragedji miłosnej.

Luiza de Grasset wyszła bardzo wcześnie zamąż za człowieka znacznie od niej starszego. Pożycie małżeńskie nie było szczęśliwe, lecz piękna pani wychowana była w zbyt surowych zasadach moralnych by szukać uśmiechów życia poza małżeństwem. Tak było przez czas dłuższy. Przed dwoma laty jednak zapoznała się ona w jednym z lokali nocnych z młodym

przystojnym apaszem,

Józefem Gregoire. Zakochała się w nim gorąco.

Przez jakiś czas namiętność toczyła w niej zażarcie z nakazami rozsądku i moralności. Wreszcie jednak uległa uczuciu i została kochanką apasza. Należy dodać, że Gergoire rzeczywiście kochał, a nawet nie chciał od niej przyjmować zasiłków pieniężnych, jakie mu nieraz bogata kobieta proponowała.

Stosunek miłosny damy z apaszem zacieśniał się coraz bardziej a w końcu Luiza przyrzekła kochankowi, że w razie śmierci schorowanego już starego męża

zostanie jego żoną.

Przed kilku tygodniami śmierć ta rzeczywiście nastąpiła. Lecz gdy Józef, który w tym czasie znalazł sobie solidne zajęcie i pożegnał się ze swoją ciemną przeszłością, zażądał od ukochanej kobiety by dotrzymała przyrzeczenia i została jego żoną — dama przez czas dawała mu odpowiedź wymijającą a wreszcie oświadczyła otwarcie, iż niemożliwy nawet o tem aby została jego żoną, dzieli ich bowiem przepaść towarzyska, której nic nawet miłość zapełnić nie może.

Gregoire odczuł ten cios bardzo boleśnie.

Wówczas Gregoire strzelił do niej kilkakrotnie, raniąc ją śmiertelnie. Następnie uciekł. Został jednak niebawem schwytany i obecnie odpowiada przed sądem.

Proces ten ze względu na osobę p. de Grasset i na swoje tło budzi w Paryżu ogromne zainteresowanie.

Sala sądowa w pierwszym dniu rozprawy przepełniona była liczną i doborową publicznością. Trudno narazie przewidzieć

wynik procesu.

Zdaje się jednak, że wymiar kary nie będzie zbyt surowy.

List złej macochy.

Gehenna czeladnika krawieckiego.

Gazety wiedeńskie donoszą o niezwykłem podwójnem samobójstwie dokonanem przez 19-letniego Józefa Motecnika i jego nieślubną macochę Cecylję Osseth. Jak wynika z wiadomości podanych w tym względzie przez prasę wiedeńską, młodociany samobójca, który był

czeladnikiem krawieckim,

nie cieszył się sympatją zmarłej Cecylji Osseth, z którą ojciec jego żył w związku nieślubnym.

Był on często wyrzucany z domu i nocować musiał w komórce lub też na progu drzwi, prowadzących do mieszkania. Przed kilku dniami, powróciwszy do domu, zastał on również drzwi zamknięte i dopiero późno w nocy został wpuszczony do wnętrza. Zaspawszy stawił się nazajutrz zbyt późno do pracy i z tego powodu został z niej przez swego majstra zwolniony.

Musiało to widocznie wpłynąć nań decydująco, gdyż nazajutrz pewna grupa turystów znalazła w okolicy Wiednia zwłoki jego

wiszące na drzewie.

Wiadomość o jego samobójstwie podana wówczas w pismach wzbudziła w mieszkańcach domu, gdzie mieszkał i w okolicy ogromne oburzenie, które skierowało się całkowicie przeciw jego przybranej macosze. Sąsiedzi w ostrych słowach lżyli ją i wyrazili przeświadczenia, że ona to właśnie jest bezpośrednią przyczyną śmierci chłopca.

Nie mogąc znieść tych wymówek 50-letnia kobieta postanowiła

pozbawić się życia.

I oto przed kilku dniami, gdy stary Motecnik powrócił około pół nocy do domu, znalazł swą przyjaciółkę zaczadzoną na śmierć przez gaz świetlny.

W pozostawionym liście nieboszczka tłumaczy, iż odbiera sobie życie z rozpaczy, ponieważ posądzono ją fałszywie, iż ona to doprowadziła swego pasierba do popełnienia samobójczej śmierci.

—xx—

Milczenie jest złotem.

WPŁYW KINA NA NERWY.

Cisza — ideałem mieszkańca wielkiego miasta.

Czy kino działa na nerwy dodatnio uspakajając je, czy też ujemnie nadrywając je?

Przedewszystkiem trzeba zgodzić się z tem, że przeciętny człowiek pod słowem „nerwy" rozumie

nie to samo, co lekarz.

A następnie — wiemy o tem doskonale, że każda teorja jest martwa. Tylko z praktyki zawodowego bywalca kinowego można będzie wyciągnąć ostateczną odpowiedź na to pytanie, tylekrotnie już poruszane — przez laików.

(Zanim przejdziemy do rozważania, musimy zaznaczyć, że słowo „kino" jest dla nas jeszcze

synonimem milczenia.

Narazie nie bierzemy pod uwagę wszystkich „movies", ani „talkies" — kino to milczenie dotąd jeszcze dla nas).

Z pięciu zmysłów człowieka, mieszkańca wielkiego miasta słuch jest

najbardziej męczony,

drażniony, bez chwili przerwy, ani odpoczynku Dzwonki tramwajów, syreny aut i autobusów, gwar płynnej masy wiecznych przechodniów ulic, głosy ludzkie i zwierzęce, stukot maszyn, trzaski drzwi, rąbanie, trzepanie — wszystkie te zewsząd płynące głosy i odgłosy przez cały dzień wciskają się do storturowanych uszu człowieka. A gdy przychodzi wieczór, uszy nasze są spragnione ciszy i spokoju tak bardzo że nawet głos najbliższych naszych pytających:

— „Dokąd znów wychodzisz?" — wywołuje mrukliwą odpowiedź: „Do kina!"...

I często właśnie dlatego chodzimy do kina. Jeśli nas pech nie prześladuje, by wpaść do kina, gdzie produkuje się orkiestra symfoniczno-jazzbandowa, tedy

dyskretna przygrywka

działa na nasz system nerwowy, jak łagodny plaster na zaognionej skórze. I z serca jesteśmy wdzięczni tym ludziom na ekranie za to,

że milczą,

że posiadają auta bezgłośnie sunące ulicami, za to, że mieszkają w miastach tak cichych, jakby nie wiedziały o istnieniu głosu i dźwięku, za to, że posiadają kolej żelazną, biegnącą wdal po szynach — i nie słychać ani gwizdku, ani łoskotu kół, za to, że footbalowe mecze odbywają się w kompletnej ciszy i sto tysięcy widzów, zebranych na trybunach gestykulują żywo, a nie krzyczy, nie woła — cisza panuje

cisza promieniuje z ekranu.

Widzimy wszystko — nie słyszymy nic! I odczuwamy cudowny spokój — nerwowość, nagromadzona w ciągu dnia — znika, jak by wycięto nam nerwy. W najlepszym nastroju opuszczamy kino, jakbyśmy odbyli

kurację u najlepszego lekarza,

który usuwa dolegliwości bez bólu...

Co odpowiada zmysłowi naszego słuchu, odpowiada także naszemu wzrokowi. Ściemnione wnętrze sali kinowej działa dodatnio na nasze nerwy wzrokowe, które teraz koncentrują swoją czynność na małej, ciasno ograniczonej płachcie płótna, rozświetlonej matowem światłem. Cały dzień organy słuchowe sygnalizują nam z wszystkich stron przeróżne wypadki zajścia, zdarzenia. Wzrok nasz to ogląda, wchłania w siebie wszelkie kształty, linje, barwy, płaszczyzny, wzrok nasz tępieje: patrząc na wszystko, wielu rzeczy nie dostrzegamy. Barwy i linje rozdzierają nasze nerwy oczne, które w mroku kinematografu szukają ukojenia w obrazach czarno-białych.

Wielkie kina, malowane w kolory oranżowe, cytrynowe, purpurowe i szafirowe

są wynalazkiem szatana,

który i w tę nowoczesną świątynię ciszy i mroku wnosi ostre barwy, wymyślne linje ornamentów i jazz. Do kina uciekamy przecież przed tem wszystkiem. Wszak często nie chodzi nam o to, czy tam na ekranie się całują, czy zabijają — wystarczy, że są ludzie — nie lubimy przecież samotności — że są ludzie, którzy żyją, istnieją, toczą bieg swego żywota, że czynią to w ciszy, bez krzykliwości codziennego dnia, bez ostrych barw i głosów.

Dobrze jest w mroku kina patrzeć na cudze losy, dalekie życia. Dobrze jest — w tem leży właśnie dodatnie działanie kina na nasze stargane nerwy.

T. G.

Olbrzym powietrzny po locie próbnym.

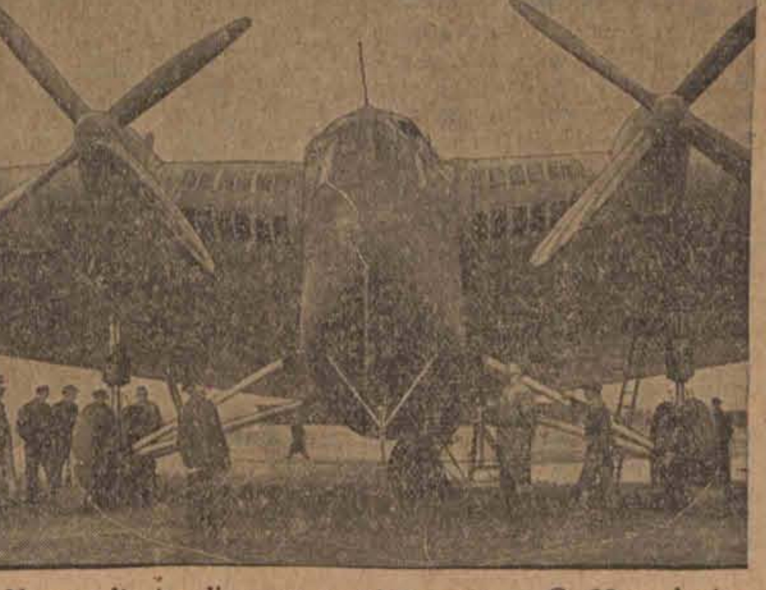

Nowe zdjęcie olbrzyma powietrznego — G. 38 po locie próbnym Kabiny są zbudowane w skrzydłach. (ip)

Córka zamknięta w lochu

przez rodzoną matkę.

W jednej z wiosek w Tyrolu, położonej w dolinie rzeki Izar wykryto w mieszkaniu 56-letniej wdowy, właścicielki sporego gospodarstwa niejakiej Anny Amort, 20-letnią dziewczynę w stanie ostatecznego

wyczerpania fizycznego.

Okazało się, że dziewczyna ta Jadwiga Amort jest córką owej kobiety. Powróciła ona do domu rodzicielskiego przed 4 laty jako piękna 16-letnia dziewczyna po ukończeniu instytutu wychowawczego w Bolzano.

Od pierwszej chwili jej powrotu, matka uznała, że córka jej będzie przez swą urodę narażona na zbyt silne pokusy i że to może jej złamać życie. Chcąc więc ją od tego uchronić, zboczona ta kobieta zamknęła nieszczęsną dziewczynę do komórki i nie wypuszczała jej stamtąd

przez cztery lata.

Przez cały ten czas dziewczyna przebywała w tem więzieniu. W komórce za całe umeblowanie starczyły nary z desek, na które rzucono nieco słomy.

Izba ta nie była zupełnie opalona a nawet w czasie najtęższych mrozów. Gdy żandarmerja po wyłamaniu drzwi dostała się do owej komórki, oczom jej przedstawił się straszny widok. Na gołych prawie deskach okryta szmatami leżała wychudzona jak szkielet i zupełnie z sił opadła kobieta, pogrążona w najzupełniejszej apatji

graniczącej z obłędem.

Annę Amort osadzono w więzieniu, lecz będzie ona poddana badaniom psychjatrycznym, gdyż ten jej czyn wskazuje wyraźnie na jej anormalność.

Córkę jej przewieziono do szpitala gdzie lekarze stwierdzili daleko posuniętą gruźlicę i kompletny rozstrój nerwowy.

—xx—

Fotografja z witryny.

Burzliwe życie pięknej kobiety.

W tych dniach zmarła w ubogiej dzielnicy Nowego Jorku Lydig, która ongiś uchodziła za najpiękniejszą kobietę Ameryki. Rodein z Kuby, młoda Amerykanka wyjechała do Paryża. Tu zachwycony jej fotografją w witrynie wystawowej multimiljoner amerykański Stokos, poszukał piękność i natychmiast poślubił. Po pięciu latach rozwód i piękna pani wychodzi zamąż za kapitana Lydiga. Po latach znów nuda i piękna kubanka zakochuje się w kaznodziei Porcy Sydney Grund. — Na małżeństwo atoli nie zgadzają się wyższe władze kościelne. Przed kilku laty żyjąca rozrzutnie piękna kobieta

popada w nędzę,

rzeczy jej wystawiają na licytację, poczem wynajmuje małe mieszkanko w Eastside w Nowym Jorku i tu umiera w nędzy i zapomnieniu.

Czy nie romans filmowy?

—x—

COSMO HAMILTON. (38

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

— W podróż poślubną? — wyrwało się mimowoli Frankowi.

— Właśnie! — ciotka Honorata uśmiechnęła się. — Ponieważ wy, para młodych despotów, wbrew przyjętym zwyczajom wzięliście tajny ślub, sądzę, że powinniście zrobić coś, żeby powstrzymać plotki i komentarze. Postępując obecnie tak, jak nakazują dawne tradycje. Co o tem myślisz, mój drogi?

Franklin zapanował nad wzruszeniem. Zabrać Beatrix na swój jacht, na morze — to będzie najlepiej. Może to da mu sposobność znalezienia drogi do jej samowolnego serca, a z drugiej strony — przekona Yorka, że jego domysły i przemyślne kombinowanie były mylne.

— Jeżeli pani jest tego zdania — rzekł — to ja ze swej strony gotów jestem spełnić wszystkie wasze życzenia.

— Bardzo to mile z twojej strony!

Franklin pokazał w uśmiechu swe piękne zęby i lekko się skłonił, ale nie będąc szarmanckim kawalerem, nie potrafił się zdobyć na równie uprzejmą odpowiedź.

Ciotka Honorata wzięła go pod rękę i zeszła ze schodów. Słońce zanurzało się w morzu i całe niebo pokryte było czerwonemi pasami. Od strony tenisowych kortów dolatywały młode głosy słodkich dzikich kaczek w formie wielkiej litery V przelatywało tuż nad głowami Franklina i panny Vanderdyke. Owionęła ich woń kwiatów. Złoty dzień przechodził powoli w wieczór.

— Nie wiem, co powie na to Beatrix — rzekł Franklin.

Odpowiedzią był śmiech.

— O, nie zapomniałam, że pomimo to, iż Beatrix jest szczęśliwą mężatką, pozostaje jednak nadal czynnikiem, z którym należy się liczyć przedewszystkiem.

Franklin też się roześmiał.

— Tak — potwierdził, mając jeszcze żywo w pamięci kilka ostatnich przejść — istotnie trudno o tem zapomnieć.

Wtedy wysoka, siwowłosa kobieta, tak pełna mądrej wyrozumiałości, uczyniła coś zupełnie nieoczekiwanego. Zatrzymała się nagle i patrząc wprost w oczy Franklina, rzekła tonem przepowiedni:

— Drogi Pelhamie, nie odnajdziesz w Beatrix kobiety, ani ona sama nie odnajdzie jej w sobie dopóty, dopóki nie nadejdzie chwila, w której z pełną świadomością zabdykuje ze swego urojonego tronu i zgodzi się na twoje wszystkie życzenia, jak proste, ufne dziecko. Gdy ta chwila nadejdzie, będę za nią wdzięczna Bogu, gdyż prawdziwa kobieta, jaką się okaże wtedy Beatrix będzie piękna i słodka.

Poszli dalej w ogród.

— I ja tak sądzę — rzekł spokojnie Franklin.

— To, że przedstawienie się nie odbędzie bardzo nam r... że. Beatrix brała właściwie ... ły udział w próbach. Obecnie, szukając rozrywki, zwróci się do czegoś innego. Rodzice jej życzą sobie, żeby wreszcie położyła koniec tym plotkom, żeby nie dawała więcej powodu naszym przyjaciołom do tego, by uważano ją za dziewczynę zupełnie nie liczącą się z konwenansami. Reputacja tego rodzaju słusznie przysługuje młodym aktorkom, których powodzenie zależy raczej od reklamy niż talentu. Gdzie znajduje się obecnie twój yacht?

— Na rzece, gotowy do odpłynięcia.

— Bardzo dobrze. Sądzę, że Beatrix będzie zachwycona perspektywą podróży morskiej w tak romantycznych okolicznościach. Pozostaw to wszystko mnie, drogi chłopcze. Nie obawiaj się. Postaram się, ażebyś miał nareszcie swoją żonę dla siebie samego.

Za plecami ciotki Honoraty zjawiła się nagle Beatrix i objęła ją wpół.

— Cóż —rzekła z uśmiechem którego używała zawsze, jeżeli chodziło o konieczne zdobycie czyjegoś serca — czy wolno mi wziąć udział w tej konferencji, czy może jestem obecnie w rodzinie na ostatnim planie? — Niepokoiła ją ta intymna rozmowa Franklina z ciotką Honoratą. W toku jednego z najciekawszych opowiadań Idy Larpent, zerwała się nagle i dogoniła ich.

— Mówiliśmy o tobie, dziecko — rzekła ciotka Honorata.

— Eh! — zdziwiła się Beatrix. — Nie może być!

Franklin pochwycił jej szyderczе spojrzenie.

— Układaliśmy plany dla ciebie, śliczne plany miodowego miesiąca, to się rozumie samo przez się. Wobec tego, że przedstawienie się nie odbędzie, więc i ty pewnie zgodzisz się na nie bardzo chętnie.

— Przedstawienie się nie odbędzie? Dlaczego? — Głos dziewczęcia brzmiał niedowierzająco. — A ja włożyłam tyle trudu w obmyślenie kostjumu i prawie cała młodzież została zaproszona w tym celu specjalnie, żeby uczestniczyć w przedstawieniu.

— Nasz przyjaciel, ulubieniec kobiet, ulotnił się, ażeby zebrać gdzieindziej większy łup.

Twarz Beatrix stała się czerwona z gniewu, oczy zabłysły.

— Wspominał mi dziś rano coś o filmie, ale sądziłam, że probuje w ten sposób robić sobie reklamę. Nigdy nie przypuszczałam, że będzie miał czelność zrobić nam zawód.

— No, jego wyjazd tylko upraszcza sprawę, jak ci to, moja droga, później wytłumaczę. — Przyjdź do mnie na dziesięć minut przed obiadem, opowiem ci o ostatnim planie ułożonym przez rodzinę. Na razie, jestem tu niepotrzebna i pójdę na pogawędkę z moim starym przyjacielem admirałem, który tuła się po ogrodzie jak zbłąkana dusza.

Ciotka Honorata skinęła głową i, trzymając się prosto, jak dobrze wyćwiczony żołnierz, skierowała się w stronę siedemdziesięcioletniego amanta, który może oddawał się gorzkim rozmyślaniom, a może odpoczywał po wysłuchaniu nieskończonej ilości przesadnych banalności.

Trzy strzały do żony.

Dramat rodzinny pod strzechą.

Z Lubartowa donoszą:

Krwawa tragedja rodzinna rozegrała się we wsi Charlęż w powiecie lubartowskim. Gospodarz wspomnianej wsi Józef Słomka ożenił się niedawno z biedną, ale bardzo młodą, bo zaledwie 16-letnią i

przystojną dziewczyną.

Małżeństwo żyło z początku ze sobą szczęśliwie. Dość zamożny gospodarz, liczący 25 lat, żył w dostatku. I zdawałoby się, że pomiędzy nim a jego młodą żoną nie mogłoby przyjść do nieporozumień. Tymczasem, od kilku dni powstały między małżonkami jakieś niesnaski.

Pewnego popołudnia wrócił gospodarz Słomka z pola do domu; był dziwnie chmurnym i wszczął od razu kłótnie z żoną, która chcąc uniknąć sprzeczki, postanowiła

wyjść z pokoju.

Wówczas Słomka wydobył rewolwer z kieszeni i strzelił do żony 3 razy, raniąc ją ciężko w głowę i brzuch. Zbroczona krwią kobieta z jękiem osunęła się na ziemię.

Na widok tego, zabójca oprzytomniał i w rozpaczy skierował broń ku sobie. Kula przeszyła mu gardło. Na odgłos strzałów zbiegli się sąsiedzi; Słomka zdążył zbiec i w przepływającej obok wsi rzece skoczył do wody, chcąc w nurtach Wieprza znaleźć

upragnioną śmierć.

Wieśniacy wyciągnęli go jednak z wody.

Ciężko ranna Helena Słomkowa, mimo zabiegów wezwanego lekarza, zmarła nie odzyskawszy przytomności.

Zemsta za... jajko.

Niebezpieczna rodzina.

Z Piotrkowa donoszą:

Jesienią do mieszkania Zofji K. na folwarku Rękoraj wtargnęła Zofja Drążczyk wraz z synem swoim Stanisławem i poczęła w sposób gwałtowny do pominać się o należność

za jajko

a wreszcie rzuciła się na swą dłużniczkę i uderzyła ją motyką w bok, poczem Stanisław D. pastwił się nad bezbronną kobietą bijąc ją po głowie i szarpiąc za włosy.

Zofja Drążczyk została skazana na 5 dni, zaś syn jej na dwa tygodnie aresztu.

—x—

KRATECZKI.

Doradca zakłopotanego chłopka

dostał się za kraty więzienne.

Cenne są rady przyjaciół. Zawsze należy ich słuchać. Jeśli np. zachorujesz, drogi czytelniku, czego ci bynajmniej nie życzę, natychmiast zleci się chmara doradców przyczem każdy będzie doradzał ci co innego. Pewien mój znajomy zachorował na ciężki ból głowy. Doradzono mu, aby usiadł na kuchni i siedział tak długo, aż zagotuje się woda w głowie, a wtedy ból głowy minie raz na zawsze. Jeszcze prościej jest bezpośrednio położyć głowę na kuchni. Woda wówczas zagotuje się znacznie wcześniej.

Jak widzimy rady często bywają zbawienne, należy tylko słuchać ich z należytą uwagą i stosować się do nich zupełnie ściśle. O doradcach łódzkich przeczytacie państwo za chwilę niewinną historyjkę.

PRAWNY DORADCA.

— A wszystko bez te podatki zatracone — wyrzekał Ludwik Krawczyński, stały mieszkaniec wsi Józefów, gminy Chojny.

— Musi człek rzucać robotę i przyjeżdżać do miasteczka Łodzi, wedle tych podatków, co te je sypią i sypią, a z cego płacić, panocku! no z cego? Za ruska to za korzec kartofli cłek sobie bucicków fajnych kupił, a tera? Fuj!

Wyrzekania te miały miejsce 27 lipca r. b., w którym to pamiętnym dniu Krawczyński przybył do Łodzi wraz ze swym kumotrem, Antonim Chylikiem.

— A dyć kumie — mówił Chylik — nie narzekajta, bo i ten jejch wymiar podatkowy tyż można zmniejszyć, ino trzeba śprytnie do rzeczy się zabrać. O, tu na Rzgowskiej nawet mieszka jeden taki adwokat to on zaraz zmniejszy podatek, o połowę, trza tylko mu dać 5 złotków na podanie.

Krawczyński zgodził się na propozycję kumotra i udali się tedy na Rzgowską 136, gdzie znaleźli szyld „Biuro próśb Zygmunta Lenczaka".

Biuro próśb poza szumną nazwą nic więcej nie miało, nawet maszyny do pisania. Zygmuś jednak był to młodzian sprytny i na wszystko znajdował radę, to też już nazajutrz dał Krawczyńskiemu do podpisania elegancki rekursik do odnośnego urzędu skarbowego. Szczególnym zbiegiem okoliczności podanie Krawczyńskiego zostało uwzględnione. Fakt ten spowodował wzrost zaufania Krawczyńskiego do Lenczaka do 100 proc. To też w dniu 14 marca r. b. Krawczyński ponownie przyjechał do Łodzi do Lenczaka.

— A dyć, panoczku złoty znowu mi taki wielgachny podatek nawalili, że to niby nie można go zapłacić.

— A ilebyście chcieli zapłacić.

— Z połówkę chociaż, toby się jako wygrzebało. Byłoby tego 157 złotych.

— Dobrze. Dajcie mi te 157 złotych, to ja już za was złożę podanie i podatek opłacę.

Krawczyński zgodził się na taką koncepcję, pieniądze dał i wrócił na wieś. Dopiero po pewnym czasie, gdy zaczęto go monitować z urzędu skarbowego, by wpłacił należność zorjentował się, że został nabrany. Przyjechał do Łodzi, do „biura próśb" ale z Lenczaka już nawet śladu nie zostało. Zrozpaczony chłopek chodził cały dzień po mieście, szukając „adwokata", jednakże bez skutku. Zwrócił się tedy do policji, która zbiega chwyciła, ale pieniędzy już przy nim nie znalazła.

W dniu onegdajszym Zygmunt Lenczak stanął przed Sądem Grodzkim, oskarżony o przywłaszczenie i oszutwo. Nie chciał się zacny „pan obrońca" przyznać, jednak świadkowie całkowicie dowiedli mu winy.

Po przewodzie sędzia Kasiński ogłosił wyrok, skazujący Zygmunta Lenczaka na trzy miesiące więzienia.

Jehzy Krzecki.

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów *w Chojnach.*

TEATR KAMERALNY.

„Ona już jest taka".

Lekka komedja w 3 aktach J. Mirand'a i A. Madis'a.

W repertuarze każdego, najlepszego nawet teatru, zdarzają się błędy. Takim błędem było w Teatrze Kameralnym wystawienie komedji spółki aktorskiej Miranda i Madisa „Ona już jest taka". Istotnie — ona już jest taka, ta ich komedja: nudna, płytka, trywjalna i bez sensu. Można się zgodzić, że komedja posiada pewne z wymienionych „właściwości", ale niechaj będzie zabawna, niechaj niema sensu, jeśli ma dowcip i t. d. i t. d. Niestety „Ona już jest taka", że nie posiada nic, prócz bezbarwności. Nie posiada nawet aktualności, jest bowiem stara, jak ludzkie nieszczęście.

Sztuka nie dała aktorom żadnego pola do popisu, ale była o tyle męcząca, że kazała im ciągle ubierać się i rozbierać. I dla tego utalentowana artystka p. Relewicz-Ziembińska, mimo najlepszych chęci nie mogła nam pokazać nic więcej, prócz ładnych strojów. Pp. Dehnelówna i Waczyńska starały się jej dorównać w tej mierze a sprawa ubrania zaabsorbowała poważnie nawet przedstawicieli płci brzydkiej na scenie, w osobach pp. Ziembińskiego i Daniłowicza.

Dzięki powyższemu widownia mogła się przekonać, że w Łodzi może się ładnie ubierać zarówno kobieta jak i mężczyzna, a program uprzejmie informuje, gdzie taką to a taką część garderoby można nabyć (za gotówkę i na raty).

Publiczność została pobudzona do huraganów śmiechu dopiero przez kapitalną, jak zwykle p. Buczyńską, w roli niezrównanej Ernestyny, służącej „do wszystkiego". Jedynie talent p. Buczyńskiej ratował beznadziejną sztukę, niestety Ernes... ukazuje się tylko w drugim ak... cie, przez co akt I i III sta... zbyteczne. To też żal pa... na widowni, gdy Ernestyna... czyńska wychodziła za kul...

Reżyserja bardzo sta... niewiele jednak mogła zdz... wobec braku „materjału" ...towego.

Szereg ostatnich premjer... atru Kameralnego był nie... kle udany. Dlatego też nie... ży mieć zbytnich pretensji... wystawienia komedyjki ... już jest taka". W teatrze ... jest, że po „dniach tłustych" ... że nastąpić jeden dzień ...

St. S...

Piękny profil.

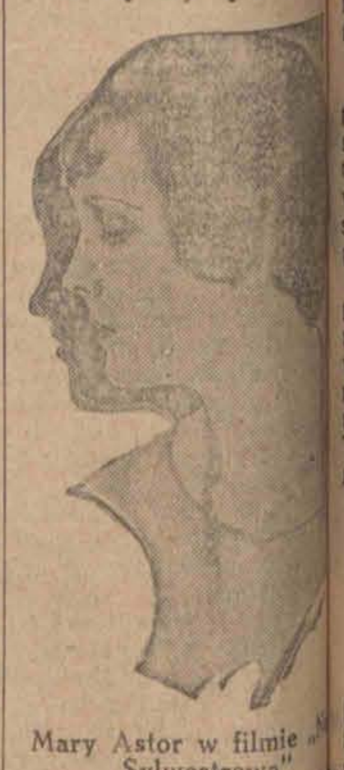

Mary Astor w filmie „... Sylwestrowa"

Uparta desperatka.

Po nieudanym zamachu rewolwerowym---

rzuciła się do stawu.

Z Katowic donoszą:

W godzinach wieczornych rzuciła się w Król. Hucie do stawu hutniczego 19-letnia mieszkanka Król. Huty Alfreda Janeczkówna. Zwłoki denatki wydobyto dopiero nazajutrz. Pierwiastkowe śledztwo wykazało, iż Janeczkówna od pewnego już czasu nosiła się z zamiarem

popełnienia samobójstwa.

Chciała nawet w tym celu pożyczyć od jednego ze znajomych rewolwer, lecz ten podejrzewając ją o nieczyste zamiary, kategorycznie odmówił jej prośbie. Niewiele jednakże poskutkowała odmowa, bowiem Janeczkówna znalazła wreszcie

śmierć w stawie.

Przyczyną rozpaczliwego kroku nieszczęśliwej młodej dziewczyny było, jak przypuszczają bliżsi znajomi, porzucenie jej przez narzeczonego. Dziewczyna cios ten odczuła tak boleśnie, iż zakończyła życie w tragiczny sposób.

Łódzcy złodzieje przed sądem piotrkowskim.

Echa kradzieży na plebanji.

Z Piotrkowa donoszą:

W swoim czasie donosiliśmy o kradzieży, jakiej dokonali złodzieje na plebanji dziekana Tomaszowa Mazowieckiego ks. Kazimierza Szymańskiego.

Kradzież została dokonaną w biały dzień w ten sposób, iż sprawcy podnieśli zatrzask u drzwi podczas nieobecności księdza dziekana i zabrali wcale sporą ilość platerów, dwa pierścienie z ametystami i łańcuch oraz dystynktorjum kanonickie pozłacane. Pleban obliczał swoją stratę

na sumę 1230 zł.

Jak się okazało złodzieje Władysław Stolarczyk, Michał Wojtczak i Mieczysław Ciszewski obaj łodzianie z pochodzenia, wynajętem autem podjechali w pobliże plebanji i wysiedli. Po upływie pół godziny osobnicy owi wrócili do auta, a szofer zauważył, iż teczka była obficie wypchana. Tą samą taksówką złodzieje wrócili do Łodzi, gdzie Stolarczyk poszedł do Chawy Milstein i sprzedał pierścienie

za 36 zł.,

natomiast platery jako ocenione przez żydówkę zbyt nisko (dawała mu po 25 zł. za sztukę) wrzucił do ustępu.

Po nitce do kłębka — dowiedziano się w Sądzie piotrkowskim, przyczem zostali skazani:

Stolarczyk l. 23 trzykrotnie już karany za kradzież na dwa lata ciężkiego więzienia z ogr. praw, oraz Michał Wojtczak i Mieczysław Ciszewski — każdy na jeden rok i 6 miesięcy więzienia.

—x—

Ruch.

Gość: — Co pan tak kręci nosem?
Grubas: — Doktór mi zalecił ruch po jedzeniu.

ROGER REGIS.

Krasomówca.

Podczas obiadu u pani Valogne eJrzy Sommereuil przeszedł naprawdę sam siebie! Nigdy jeszcze ten wyborny gaduła nie mówił tak dobrze! Z łatwością, przekonaniem, dowcipnie z modulacją głosu szczególniej tak harmonijną i subtelną, że audytorjum swoje, wyłącznie prawie żeńskiego rodzaju, w zachwyt wprawił.

— Czem sobie wytłumaczyć — zapytała pani de Veyle, siedząca po jego prawej stronie — że posiadając taki talent oratorski, pan nie uprawia polityki?

— O! zdziwił się Jerzy — po co?

— Ażeby zostać posłem naprzykład. Jest to godność, która bardzo podoba się ludziom, kobietom osobliwie...

Po raz pierwszy Jerzy Sommereuil, przezywany „pięknym Geo", którego sukcesów miłosnych nie zliczyć podobno na palcach, raczył zauważyć, że jego sąsiadka jest młoda i ładna. Już miał odpowiedzieć kiedy pani domu wstała od stołu. Rozległ się hałas krzeseł. Goście przeszli do salonu. Za chwilę wszystkie niemal panie miały papieros w ustach.

— Jakto! — zawołała pani Valogne zbliżając się do Geo — pan nie pali?

— Nigdy.

— Trochę likieru w takim razie?

— Nie pijam.

— Ho! Ho! Co za przymioty!

— Bynajmniej. Dym odurza mnie, likier zaś... likier mi nie służy — przyznał się, nie tłumacząc dokładniej.

Pani Valogne nie nalegała i z ironicznym grymasem pozostawiła swemu losowi młodego człowieka krasomówcę wprawdzie, ale nie podobnego do innych mężczyzn. Skorzystał z tego, by podejść do swej sąsiadki obiadowej, która, siedząc na uboczu puszczała małe kłęby dymu ze swego wąziutkiego wschodniego papierosa.

— Pozwoli mi pani — zapytał — dotrzymywać sobie towarzystwa?

— Bardzo mi będzie miło! — odparła pani Veyle z uśmiechem.

Formułując parę zdań banalnych Geo przyglądał się młodej kobiecie uważnie. Harmonijna i wiotka, miała w całej swej postaci coś z rozedrganej tancerki w spoczynku. Jedna ręka trzymała papieros. Drugie ramię, nagie aż do łopatki, wisiało, jak z marmuru wykute. Geo dobrze wiedział, że pani de Veyle jest wdową i bogatą. Nie wahał się tedy długo i, nachyliwszy się ku młodej kobiecie szepnął z przekonaniem, tem silniejszem im bardziej było nagłe i nieoczekiwane.

— Czy pani zdaje sobie sprawę z tego, do jakiego stopnia pani jest piękna?

— Jak mam to rozumieć: czy jako wstęp do oświadczyn? — odparła uśmiechnięta, nawpół odwracając głowę.

— Nie jako wstęp, lecz ostateczny wniosek.

— Czyli...?

— ...To poprostu, że tak pięknej kobiety, jak pani, nie można nie kochać.

— Trzeba przyznać, że zabawny z pana człowiek: Przy stole przed chwilą, kiedy chodziło o rzeczy jak najobojętniejsze, mówiłeś pan długo, wymownie i obrazowo. Teraz zaś, kiedy w grę wchodzi sprawa czysto osobista... na której powinno panu zależeć, wprawiasz mnie pan w osłupienie swoją lakonicznością.

— Mógłbym być jeszcze zwięźlejszym.

— Doprawdy?

Geo wziął rękę młodej kobiety, zwisającą z fotela, uścisnął ją i, nie podnosząc oczu, szepnął nieśmiało i cicho, jak westchnienie:

— Josette!

Jakgdyby dotnięta najobraźliwszą propozycją pani Veyle wstawszy, oddaliła się bez odpowiedzi.

Josette i Geo nie znaleźli się już sam na sam tego wieczoru.

* * *

Nim zadzwonił do drzwi pani de Veyle, Jerzy Pommereuil przeczytał jeszcze raz błękitny sekrecik, otrzymany tego ranka.

„Mój drogi przyjacielu — pisała młoda kobieta — nie mam nic w projekcie na dzisiejszy wieczór i czuję, że będę się bardzo nudziła. Niechże pan przyjdzie dotrzymać mi towarzystwa, nie zapominając jednakże, że lubię mężczyzn wymownych".

W ciągu dwóch miesięcy ubiegłych od obiadu u pani Valogne Geo i Josette widywali się niejednokrotnie, on haftując za każdym razem najpiękniejsze warjacje na temat swego uczucia, ona słuchając lecz nie decydując się nigdy. Tego wieczoru Geo postanowił otrzymać za wszelką cenę odpowiedź ostateczną i dlatego ręka jego drżała nieco przy naciskaniu dzwonka.

Wprowadzono go do salonu, gdzie lampy umiejętnie przyćmione rozsiewały łagodne światło. Pani de Veyle oczekiwała go. Usiadł blisko niej, tuż, aby lepiej wchłaniać jej zapach, łatwiej móc wziąć ją w sprzyjającej chwili za białą i delikatną rączkę, którą pragnął pozyskać. Zaproponowano mu papierosy. Odmówił.

— Kieliszek likieru w takim razie?

Nie miał czasu odmówić, gdyż młoda dama chwyciła już stojącą na małym stoliczku pękatą butelkę i nalała w mikroskopijną czarkę trunku koloru płynnego złota.

— Upewniam panią!... — zaprotestował.

— Proszę wypić!

Usłuchał.

— I mówić do mnie! — dodała Josette — tak, jak pan tylko umie. Ton głosu pańskiego wziął mnie od pierwszego dnia. Dla głosu tego, zgodzę się, być może poślubić pana.

— Josette — zaczął Geo z nagłem zmieszaniem w ... — doznaję dź... dź... dź...

— Co takiego?

— Dziwnego wzrusze... n... na nna... m,,, m,,,

— Pan żartuje sobie ze ...

— O! Nie! Prz... prz... praszam, n... n,,, nie mogę m... mówić. Mam cz... cz... wkę

Josette wybuchnęła ...chem.

— Prz... przytrafia mi ... zawsze — mówi Geo dalej ... siłkiem — ilekroć n... n... się li... li,,, li,,, li,,, kieru.

Josette śmiała się ciągle ...chem tak bezlitosnym i ... derczym, że Geo domyślił ... nim swojej porażki.

Są wypadki w życiu, ... nie wolno być śmiesznym ... można mówić o miłości i ... młodą kobietę o rękę ... czkawkę?

— Może panu dać wody ... zaproponowała Josette ironicznie.

— Dzię... dzię... kuję — jąkał — p... p... pójdę po ... ka... kapelusz.

I wyszedł, biedny Geo ... przyszedł.

Tłum. Jo...

—x—

SPORT

Ostatnie podrygi piłki.

Polowanie Fioletowych na bramki.

Wczorajszy mecz na boisku Wojskowych.

Ostatni mecz Turystów z serji ligowych rozgrywek w Łodzi minął pod znakiem

wielkiego zainteresowania.

Jak bowiem wiadomo mecz z Warszawianką był chyba najważniejszem z tegorocznych spotkań piłkarskich Fioletowych, chociażby z tego powodu, że rezultat tych zawodów miał poniekąd zadecydować o dalszym losie tej drużyny w światku ligowym.

Turyści rozumieli powagę chwili, to też weszli na boisko z niezłomną

wolą zwycięstwa.

Dwie bramki uzyskane już w pierwszej połowie gry zdwoiły energję łodzian, który nawet w ostatniej minucie marzyli o powiększeniu liczby bramek. Warszawianka lepsza technicznie od gospodarzy traciła

zupełnei głowę

pod bramką Fioletowych. Anemiczne strzały pewnie wyłapywał bramkarz. Warszawianka mimo wielu świetnych sytuacyj nie zdobyła honorowego goala, Turyści natomiast do dwóch bramek dodali jeszcze jedną ustanawiając ostateczny

wynik dnia 3:0.

Ostatnie zwycięstwo daje Turystom nadzieję. Coprawda słabą, bowiem Legja to twardy orzech. — O wiele twardszy od Warszawianki. Tembardziej, że ostatni mecz Turyści rozegrają

na obcem boisku.

Zdarzają się jednak cuda. Piłka nożna ma okrągłe kształty i toczy się rozmaicie. Raz tu, raz tam... Zwolennicy Turystów zaczynają znów innem okiem spoglądać na fioletową jedenastkę.

Wczoraj na trybunie panował wśród nich wspaniały humor, który udzielił się nawet gospodarzom.

— Jasiu, Jasiu — wołano tu i ówdzie, gdy gracz Warszawianki Luksemburg

dochodził do głosu.

W okrzykach tych było dużo ironji. Podobne wybryki mało poważnych widzów piętnujemy z całą surowością, bowiem pogarszają one jedynie opinję Łodzi. Warszawa i tak już krytykuje nas w skandaliczny sposób. Czas najwyższy

spoważnieć nieco.

To, co uchodzi na galerji, robi złe wrażenie na trybunie. — Mamy nadzieję, że tych kilka słów trybuna zrozumie. Krzykliwi kom!cy sportowi znajdą lepsze miejsce...

Na arenie w cyrku Staniewskich.

——XX——

Zawody bokserskie w Łodzi.

Wotzka pokonany przez Stibbego.

Odbyły się w sali Geyera zawody eliminacyjne bokserskie przed meczem z Warszawą oraz kilka spotkań z bokserami śląskimi. Wyniki spotkań przedstawiają się następująco: w. musza: Pawlak (IKP.) — Zarzycki (Bar Kochba). Zwyciężył na punkty Pawlak; w. kogucia: Lipiec (Geyer) — Małoszczyk (Sokół). Wynik nierozstrzygnięty; w. piórkowa: Cyran (Zjednoczone) — Taborek (IKP.). Zwyciężył na punkty Cyran; w. półśrednia: Kuropatwa (Kruschender) — Galant (IKP.). Zwyciężył na punkty Kuropatwa; w. mieszana: Trzonek (Sokół) — Mayer (Geyer). Zwyciężył na punkty Trzonek; w. piórkowa: Górny (Śląsk) — Klimczak (Sokół). Wynik nierozstrzygnięty; w. lekka: Seweryniak (Sokół) — Gawlik (Katowice). Zwyciężył wysoko na punkty Seweryniak; w. ciężka: Stibbe (Union) — Wocka (Śląsk). Zwyciężył na punkty Stibbe.

——XX——

Nowe zwycięstwo „Biegu".

Piłka nożna w Łodzi.

Turyści Ib — Kadimah 4:2 (0:2). Zawody towarzyskie. Do pauzy Kadimah uzyskuje dwie bramki, po zmianie stron przeważają Turyści, zyskując cztery bramki. Sędzia Szer.

Widzew III — Kadimah II 3:0 (2:0). Zawody towarzyskie, ponieważ drużyna Kadimahu spóźniła się do gry mistrzowskiej sędzia odgwizdał walcower.

Bieg — Orkan 3:1 (3:0). Zawody towarzyskie przyniosły zwycięstwo drużynie Biegu, dla której bramki zdobyli: Kudelski Cyran i jedna samobójcza. Dla Orkanu honorowy punkt uzyskał Pawlak. Sędziował p. Mika.

——XX——

Nasi szermierze

przed sezonem międzynarodowym.

Polski Zw. Szermierczy wyznaczył już grupę treningową, przewidzianą jako szkielet przyszłej reprezentacji Polski. — W skład tej grupy wchodzą: szabla — Nycz, Papee, Segda i Laskowski, szpada — Segda, Laskowski, Zabielski i Szempoliński. Szermierze ci trenują bardzo gorliwie w Ośrodku W. F. pod kierownictwem trenera p. Szombathelyego.

Najbliższem spotkaniem międzynarodowem szermierzy polskich będzie udział

w turnieju międzynarodowym

w Offenbachu w grudniu r. b.— Mecz z Rumunją został narazie odłożony z powodu braku odpowiedzi od Zw. Rumuńskiego. Natomiast projektowane jest spotkanie z Czechosłowacją w Warszawie w styczniu 1930 r.

—X—

Na Litwie Polakom

nawet sport zabroniony.

Na całym świecie jest przyjętem, że w stosunkach sportowych panuje jak najdalej posunięta kurtuazja i rycerskość. To też i w zawodach sportowych polsko-niemieckich panowały zupełnie poprawne stosunki między reprezentantami obu narodowości, mimo konfliktów dyplomatycznych. Ale dla rządzącej natomiast na Litwie kasty, sport to jeszcze dziedzina, wyładowywania niczem nieokiełznanej

nacjonalistycznej furji.

W Wilkomierzu podczas zawodów w piłkę nożną między polskim klubem sportowym „Sparta", a zaproszoną z Kowna drużyną K. S. K., nagle na boisku zjawił się por. Bikinas z żołnierzami i zażądał najpierw wywieszenia litewskiej chorągwi narodowej, potem rozkazał żołnierzom zerwać chorągiewki klubowe, jako rzekomo państwowo-polskiej (!) i natychmiast spalić (!) Zaznaczyć trzeba, że chorągiewki nie były o barwach polskich, lecz klubu „Sparta", t. zn. żółto-malinowe.

Od tego czasu Polakom nie pozwala się na urządzanie żadnych zawodów a oprócz tego przewodniczący klubu i jego zastępca zostali przez komendanta policji ukarani grzywną w wysokości

300 i 200 litów (!)

Ukaranie poza tem prezesa i sekretarza klubu sportowego „Sparta" „za używanie polskich narodowych chorągiewek", jak głosi oficjalny wyrok, stwierdza aż nadto wyraźnie niepraktykowane na świecie zabronienie na Litwie używania barw swego narodu w zawodach sportowych.

——XX——

Sport w kilku słowach.

(—) Warta zwyciężyła mistrza drużynowego Niemiec Teutonję w boksie 8:6.

(—) Warta rekordowo pobiła Admirę poznańską o puhar A. B. C. 18:0.

(—) Protest Garbarni został definitywnie załatwiony w ten sposób, że zawody Garbarnia — Ruch unieważniono.

(—) Mecz Warta — Turyści wygrany przez Turystów ma być jednak unieważniony, gdyż złożone odwołanie Warty do P. Z. P. N. ma szanse uwzględnienia.

(—) Termin meczów unieważnionych naznaczono na 1-go grudnia.

(—) W dniu wczorajszym odbyły się w sali ŁTSG. dwa spotkania towarzyskie w piłkę koszykową, a mianowicie: ŁTSG. — Siła 30:12 (14:4), WKS. — Poznański 18:14 (14:2). W drużynie Poznańskiego wystąpił Pega z ŁKS-u.

—X—

Zawody o wejście do Ligi.

Porażka łodzian.

Lwów. Lechja — ŁTSG. 6:2 (2:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny lwowskiej, która ma obecnie wielkie szanse na wejście do Ligi. Bramki dla zwycięzców strzelili Rusiecki (2) oraz po jednej Małecki, Kruk, Czudziak i Pająk (z rzutu wolnego), dla łodzian zaś Herbstreich i Królik.

Lipiny. Naprzód — Ognisko (Wilno) 3:1 (2:1). Naprzód na swojem boisku jest nie do pokonania. Wilnianie nie mogąc się zastosować do wąskiego boiska dali się łatwo pokonać. Bramki strzelili: Komor, Zug i Stefan, dla Ogniska padł goal z rzutu karnego.

——XX——

Dyplomacja, a piłka nożna.

Jeszcze w sprawie zawodów piłkarskich

o mistrzostwo świata.

Ze względu na odmowę wszystkich prawie państw europejskich wzięcia udziału w zawodach piłkarskich o mistrzostwo świata w Montevideo, rozpoczął poseł Urugwaju w Wiedniu posiadający agendę na całą Europę środkową, akcję dyplomatyczną zmierzającą do tego, aby państwa europejskie zajęły w tej sprawie

przychylniejsze stanowisko.

Poseł Urugwaju zwrócił się w pierwszym rzędzie do węgierskiego związku piłkarskiego. Prawdopodobnie jednak akcja ta nie zostanie uwieńczona powodzeniem.

——XX——

Polska bierze udział

w mistrzostwach Europy w boksie.

Do bokserskich mistrzostw Europy w boksie, które rozegrane będą w sierpniu w Budapeszcie zgłosiły się dotąd następujące państwa: Polska, Austrja, Niemcy, Czechosłowacja, Włochy, Luksemburg, Szwecja, Norwegja, Szwajcarja i Anglja. — Oczekiwane są nadto zgłoszenia Danji, Francji i Hiszpanji.

——XX——

Garbarnia mistrzem ligi.

Tabela gier ligowych.

L. p.	KLUB	Gier	Wygranych	Nierozegranych	Przegranych	Stosunek bramek	Punktów
1	Garbarnia	24	13	6	5	62:45	32
2	Warta	24	14	3	7	56:37	31
3	Wisła	24	13	4	7	62:47	30
4	Legja	23	12	5	6	43:33	29
5	Ł. K. S.	24	11	7	6	41:41	29
6	Cracovia	24	10	8	6	60:35	28
7	Polonja	24	8	4	12	47:59	20
8	Pogoń	24	7	5	12	43:48	19
9	Warszawianka	23	6	7	10	34:52	19
10	Czarni	24	7	4	13	59:63	18
11	Ruch	23	5	8	10	34:46	18
12	Turyści	23	7	4	12	32:52	18
13	I. K. P.	24	5	7	12	33:51	17

Pozostałe mecze.

24. XI — **Legja—Turyści w Warszawie, Warszawianka—Ruch w Warszawie.**

——XX——

Brawo, Kraków!

Niezwykły sukces benjaminka ligi.

Doplero w ostatnich dniach następuje wyjaśnienie tabeli ligowej, jednak definitywne rozstrzygnięcie o spadku jednej jeszcze z drużyn obok I. F. C. nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu. Cały niemal rok trwała zacięta walka ligowa, zajmująca szerokie koła sportowe, to też niewątpliwie interesującem będze poznać, co mówią w ogólnym zarysie

suche cyfry,

których wymowa jest najlepszą bo najobjektywniejszą.

Mistrzem została przedewszystkiem Garbarnia. Benjaminek Ligi, który po rocznym w niej pobycie awansował tak szybko i zrobił poprostu bajeczną karjerę, jest może największą rewelacją naszego sezonu sportowego. W przeciągu czterech lat wydostać się z szarego końca klubów C-klasowych na pierwsze miejsce w arystokracji piłkarstwa polskiego w Lidze, to

zaszczyt niemały!

Musiała więc być praca niemała i okoliczności zarazem musiały się składać sprzyjająco.

Na drugiem miejscu znalazła się Warta, ustawiczny niemal wicemistrz, który był już bardzo blisko tronu, atoli dla braku stałej formy, nie mógł się zdobyć na dobry finisz, na jaki stać było np. w poprzednich latach Wisłę. Jej porażka z Turystami zadecydowała o stracie szans na mistrzostwo. Jednak forma Warty, niejednokrotnie piękna, była dość nierówna, wystarczy wspomnieć jej porażkę 0:5 z Cracovią w Krakowie i 1:5 z Garbarnią na własnym gruncie w Poznaniu.

W niezwykłych okolicznościach odbył się wczorajszy i zarazem ostatni mecz o mistrzostwo Ligi w Krakowie. Złożyło się tak, iż obu stronom szło o bardzo wielką stawkę, Garbarni o prymat w piłkarstwie polskiem, a Pogoni o pozostanie w Lidze, przyczem upragnionym tak dla jednej, jak i drugiej drużyny był wynik remisowy. Został on też osiągnięty i po raz pierwszy chyba u nas widziało się dwie drużyny, schodzące z boiska niezwykle zadowolone z rezultatu. Po raz pierwszy zapewne zaobserwować można było zarazem na wczorajszych zawodach fakt, iż przy stanie 2:2 obie drużyny grały pod koniec meczu „na czas" (!). Obydwa bowiem zespoły, wyczerpane nerwową walką, prowadzoną zacięcie przez cały czas, usiłowały utrzymać upragniony dla siebie wynik, co im się też udało.

WISŁA—POLONJA 4:3 (2:1).

Warszawa. — Mecz zgromadził wobec niepogody tylko 1.000 widzów. W pierwszej połowie gry tempo słabe, urozmaicone wspaniałemi biegami Balcera, który zdobył obie obramki w tym okresie gry dla Wisły. Dla Polonji pierwszy goal padł ze strzału Michalskiego.

Po przerwie tempo gry wzrasta. Balcer po solowym biegu

strzela trzecią bramkę.

Czwarta bramka dla Wisły pada ze strzału Reymana I., który wyzyskał dobrą centrę Balcera. Od tej pory Polonja ujmuje już inicjatywę gry w swe ręce i Suchocki zdobywa drugą bramkę z rzutu karnego. Wreszcie na kilka minut przed końcem Ałaszewski ustanawia wynik meczu, wpychając bramkarza Wisły do bramki (nieprawidłowe zdobycie). Sędziował nieudolnie, jak zwykle p. Baranowski. Należy tylko wyrazić zdziwienie, że Polskie Kolegjum Sędziów jeszcze toleruje tego arbitra w rzędzie sędziów ligowych. Na wyróżnienie zasługują z Wisły Balcer, Pychowski i bracia Kotlarczykowie, z Polonji bramkarz Koetter.

CRACOVIA — RUCH 0:0.

Katowice. Białoczerwoni nie mają szczęścia w meczach z Ruchem i śmiało mogli opuścić boisko IFC, gdzie się powyższe zawody odbyły, nawet z porażką. Ruch bowiem miał cały szereg wymarzonych wprost sytuacyj podbramkowych, a Sobota z odległości paru metrów nie trafił trzykrotnie do bramki. Ale i Cracovia pudłowała, a zwłaszcza jej napastnicy Kałuża, Kubiński i Sperling.

Gra była ostra z obu stron i wyglądała tak, jakby obie drużyny starały się mało strzelać, w szczególności najmniej ruchliwym graczem i najsłabszym na boisku

okazał się Kozok,

który nie oddał ani jednego strzału na bramkę górnoślązaków. Nie bez wpływu na słabą grę było osłabienie obu drużyn rezerwą, przyczem w Cracovii brakło Chruścińskiego i Patka. Zawodami temi interesował się Śląsk w wielkim stopniu, wszak chodziło tu o pozostanie jednej chociaż drużyny górnośląskiej w Lidze, jednak na meczu zjawiło się tylko około 1000 osób. Boisko było w całkiem dobrym stanie. Sędziował p. Wardęszkiewicz. Odgwizdał on o 5 m. zawcześnie mecz, atoli potem zorjentowawszy się zarządził dokończenie meczu, którego ciągłość jednak była przerwana.

Radjo-kącik.

Warszawa, wtorek 1411,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Radjowy Poranek Szkolny.
13.10 Komunikat meteor.
13.20 — 15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 — 15.45 Przerwa.
15.45 Chwilka lotnicza.
16.15 — 17.15 Muzyka gramof.
17.45 Koncert popołudniowy.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.50 Transmisja z opery Poznańskiej. W przerwie i po transm. komunikaty.

Katowice, wtorek 408,7 m.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Radjowy poranek szkolny.
13.10 — 16.00 Przerwa.
16.00 — 16.20 Komunikaty.
16.20 — 17.15 Koncert gramof.
17.15 — 17.45 W. Włosik: „Ogrodnik śląski".
17.45 — 18.45 Koncert kameralny.
18.45 — 19.10 Rozmaitości.
19.10 — 19.20 Komunikaty harcerskie.
19.20 — 19.50 Odczyt inż. S. Nitscha.
19.50 „Madame Butterfly" — opera. Po operze komunikaty.

Koenigswusterhausen, wtorek 1635.

12.00 Lekcja francuskiego.
12.30 — 14.30 Gramofony.
14.30 Tańce rytmiczne dla dzieci.
15.00 Program dla młodzieży.
15.45 Audycja dla kobiet.
16.30 Koncert z Lipska.
17.30 Muzyka w liturgji katolickiej.
18.00 Drobne kompozycje fortepianowe.
18.30 Język francuski — kurs wyższy.
20.00 „Plan Younga z stanowiska polityki zagr... — djalog.
21.00 Koncert. Nast. komunikaty i fultografja.

Zebrania kontrolne

Jutro o godz. 9-ej rano obowiązani są zgłosić się na zebrania kontrolne w P. K. U. Łódź-Miasto I przy ul. Nowo-Targowej 18 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni (kat. A, C, D, względnie A, C jeden C dwa) urodzeni w roku 1902, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: Sn. Sr.

W lokalu P. K. U. Łódź-Miasto II przy ul. Nowo-Cegielnianej 51 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni urodzeni w r. 1904 zamieszkali na terenie 7-go komisarjatu P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: od S do Z włącznie.

Spis rocznika 1909.

Jutro w godzinach 8.15 do 15 (3 po poł.) obowiązani są do osobistego zgłoszenia się w lokalu biura wojskowo-policyjnego przy ul. Piotrkowskiej 212 mężczyźni urodzeni w roku 1909, zamieszkali na terenie XII komisarjatu P. P., których nazwiska zaczynają się na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J.

Osoby uchylające się od obowiązku zgłoszenia się do spisów, lub osoby zgłaszające się po terminie ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 złotych, lub aresztu do 6 tygodni, albo też obu tych karom łącznie.

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godzinie 7,30 wieczorem po cenach popularnych „Artyści".

Jutro, po raz piąty „Dzielny wojak Szwejk" Jarosława Haška. Ceny popularne.

Bilety do nabycia w kasie zamawiać w kwiaciarni Salwy, Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

W piątek dnia 22 b. m. „Młody las" J. A. Hertza.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, jutro i w czwartek „Ona już jest taka". W środę po cenach najniższych (od 1.50 do 6 zł.) „Karol i Anna", W piątek „Dr. Julja Szabo".

TEATR POPULARNY.

W piątek w Teatrze Popularnym o godzinie 6,30 wiecz. specjalna premiera dla dzieci „Kopciuszek".

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Wójcickiego Napiórkowskiego 27, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, Ilnickiego, Wólczańska 37, J. Hartmana, Młynarska 1, J. Kahana, Aleksandrowska 81 (b)

ŁÓŻKA Z PŁYT SZKLANYCH.

Jak wyglądać powinno nieszkanie współczesne.

Moda nie pozwala sobie wydrzeć żadnej dziedziny życia ludzkiego. Nietylko w sprawach ubrania, kapelusza, ale zabiera ona głos nawet w kwestji, jak umeblować mieszkanie.

We Francji nie kupują już mebli starożytnych, stylowych. — Moda nakazuje, by pokoje były wesołe, by człowiek czuł się w nich zdolny do pracy nad postępem, do pracy zarobkowej wreszcie. Praktyczność

zabiła antyczność.

W nowożytnem modnem mieszkaniu niema salonu. Jest pokój, nazwany „studjem". Właściciel mieszkania niekoniecznie musi być w tym wypadku artystą tworzącym.

„Studjo" zapełnia się szerokiemi wygodnemi fotelami. Stoi tu niska szeroka otomana, szafeczka dla książek i jest w kącie szafeczka z radjoodbiornikiem.

Najbardziej modnem jest posiadanie w tym pokoju stoliczka dla „coctailów" z półokrągłymi stoliczkami i takiemiż taburecikami.

W pokoju stołowym i sypialnym meble z metalu, jak nikiel lub aluminjum. Wiele przedmiotów ze szkła mówią, że one w przyszłości zapanują wszechwładnie w naszych mieszkaniach. Ale to dopiero muzyka przyszłości. Nawet boki łóżek robi się już dziś z płyt szklanych. Przy łóżku szafeczki ze szkła matowego. O meblach metalowych powiadają, że nadają one pokojowi wygląd lecznicy dentystycznej, lub pokoju operacyjnego. Jest w tem powiedzeniu może i część prawdy ale tak tu, jak i we wszystkiem całość zależy od dobrego gustu urządzającego mieszkanie, który ma wiele sposobów, by uniknąć takiego właśnie wyglądu.

Z modnego mieszkania znikają powoli znane wielu pokoleniom przodków naszych rzeczy Nie znajdziemy w niem już

bibljoteki do książek.

Zastępują ją półki w ścianach Nowocześni architektorzy potrafią z wielkiej ilości tych półek wmurowanych w ściany utworzyć nawet motyw rysunkowy, który pięknie harmonizuje z wnętrzem pokoju.

Najwięcej uwagi poświęca się w nowożytnem mieszkaniu światłu. Musi go być wiele, bardzo wiele. Płynie ono kędyś z sufitu, skryte za matowemi szybami. Lamp żyrandoli nie widzimy już w modnem mieszkaniu. Lampy elektryczne stają się freskami ścian w mieszkaniu.Pracują w tym dziale

liczni artyści,

tak że już za kilka lat sprawa oświetlenia naszych mieszkań będzie rozstrzygnięta ostatecznie i bardzo pięknie. Bardzo wiele rozmyśla się w tej chwili na zachodzie w sprawie oświetlenia ulic światłem, którego źródło byłoby umiejętnie skryte.

Twórczość aktorów - dekoratorów rozwija się niebywale.— Z każdym dniem zyskują oni nowe tereny życia, kładą dłoń artystyczną na każdym przedmiocie codziennego użytku, wglądają w najskrytsze kąty bytowania prywatn. Sztuka pięknego umeblowania mieszkania będzie na usługi nietylko ludzi bogatych, ale przeciwnie, stara się ona zdemokratyzować możliwie najprędzej i najszerzej.

Idą dni, kiedy ludzkość będzie musiała nietylko myśleć o kawałku chleba na utrzymanie, ale chlebem jej codziennym stanie się również pięknie urządzone mieszkanie, choćby ono było najmniejsze i w nadbardziej oddalonej dzielnicy miasta, czy też na dalekiej prowincji.

Brak życiowej odwagi.

KOBIETY BOJĄ SIĘ ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Przyczyna rozczarowań w pracy zawodowej.

Utarło się od wieków przekonanie, iż odwaga jest zaletą i przywilejem męskim. Jeżeli kobieta, co jednak trzeba przyznać, zdarzało się dość często, zasłynęła odwagą, spełniła jakiś czyn bohaterski, pozostawało to w historji jako fakt nadzwyczajnej odwagi,

jako wyjątek.

W ten sposób wytworzyła się długowiekowa kultura i ukształtowała psychikę kobiecą. Nie miały one obowiązku być odważnemi, przeciwnie lękliwość i nieśmiałość były

specjalnym wdziękiem kobiety.

W zmienionych dziś zupełnie warunkach nowoczesnych odbija się to na postępowaniu kobiet w najrozmaitszych okolicznościach życiowych.

Poczucie odpowiedzialności za każdy czyn i za każde słowo, jasny stosunek wewnętrzny nietylko do otoczenia, ale do siebie samej mocne stanięcie na platformie własnego przekonania i zdanie sobie sprawy z faktu, że do wszystkiego co mnie otacza i spotyka odnoszę się bez lęku, jest to znacznie trudniejsze, niż bohaterstwo wynikłe z chwili zapału, nastroju zbiorowego, lub też poczucia niebezpieczeństwa.

Mówi się często, że kobiety są nie lękliwe

lecz nerwowe,

nie zdają sobie sprawy, iż właśnie ta nerwowość jest psychicznem tchórzostwem.

Kobieta nerwowa może z narażeniem siebie ocalić komuś życie jeśli to będzie czyn jednej chwili, ale ta sama osoba nie zdobędzie się na odwagę szczerość w stosunku z najbliższymi, nie stanie w obronie swych przekonań bo poprostu brak jej odwagi, skrępowanej narzuconą od szeregu wieków kulturą nieśmiertelności. Ta lękliwość nerwowa wytwarza u kobiet ujemny czynnik psychiczny, a przedewszystkiem

uspasabia do kłamstwa.

Nie chodzi tu rzecz prosta o bezwzględne i szczere wypowiadanie każdemu co o nim, lub o czemś się myśli, lecz o szczery dzielny, honorowy stosunek własny do spraw osób i okoliczności, stosunek, który może być i powinien być kulturalny, nie mniej jednak oparty na prawdzie.

Kobiety narzekają ogólnie na to, że choć są konstytucyjnie równouprawnione, to w życiu nie mają żadnego dostępu

do wszystkich stanowisk,

a zwłaszcza kierowniczych. Najdotkliwiej daje się to odczuć kobietom pracującym w biurach, fabrykach, w handlu, przemyśle, wszędzie kobiety są siłami pomocniczemi. Fakt to zresztą nietylko u nas, lecz powszechnie na całym świecie stwierdzony. We Francji jest

jeszcze gorzej,

nawet w Ameryce, na którą wskazujemy zawsze jako na przykład samodzielności kobiet i pełnego ich równouprawnienia jako najistotniejszy postulat wysuwają traktowanie pracownic na równi z pracownikami, dopuszczanie do stanowisk wyższych i kierowniczych.

Kobiety pracują naogół dobrze. Wykształcenie fachowe i ogólne młodsze zwłaszcza pokolenie kobiet posiada w tym stopniu co młodzież męska, ale jest jedna wada, która psuje kobietom życie i utrudnia dostęp do wyższych stanowisk. Kobiety

boją się odpowiedzialności.

Właśnie ten brak życiowej odwagi jest przyczyną wielu rozczarowań i przykrości w pracy zawodowej.

Barwne stroje podhalanek

zachwycały ostatnio w Warszawie tłumy publiczności (w)

Podróżna łazienka księcia.

Niezwykły samochód.

Brytyjscy wytwórcy ukończyli wykonanie dwóch zamówień na niezwykłe samochody. Jeden z nich jest

podróżną łazienką

dla pewnego księcia hinduskiego, a drugi — kościołem, zbudowanym według specyfikacji jednej z misji chrześcijańskiej.

Ruchoma łazienka zbudowana jest na półtora tonnowem podwoziu, a wewnątrz nadwozia znajduje się wanna porcelanowa umywalnia, tapczan i toaletka, przyczem wszystkie te sprzęty dzięki niezmiernie sprytnemu rysunkowi zajmują stosunkowo

małą przestrzeń.

Pomysłowy aparat, będący pod kontrolą termostanu wykorzystuje ciepło silnika dla łazienki, w ten sposób uzyskując stały dopływ wody gorącej. W celu wygodnej jazdy po nierównych drogach dżungli, wóz ten wyposażono w specjalne resory oraz opony pneumatyczne Dunlop.

Samochód przeznaczony jest do użytku w czasie wyjazdu księcia na polowanie i zaopatrzony w

specjalne szyby,

pozwalające na dokładne obserwowanie, co się dzieje nazewnątrz, przyczem jednak pasażerowie wozu nie mogą być widziani.

Ruchomy „kościół" jest osadzony na podwoziu ciężarowem, wyposażonem w opony Dunlop i posiada ołtarz oraz wnękę za ołtarzem.

Nadwozie jest w ten sposób zbudowane, iż może być użyte w razie potrzeby jako ambona. Wóz ten został poświęcony przed oddaniem go do użytku.

—X—

Śmierć króla brylantów.

Blaski i cienie długiego żywota.

W Kapsztadzie (Południowa Afryka) w tych dniach zmarł nagle 90-letni Joseph Robinson, znany jako „król brylantów".

Karjera tego niezwykłego człowieka jest typowa historia biedaka, który

stał się multimiljonerem.

Bogactwo osiągnął Robinson dzięki swemu uporowi, wytrwałości i dziwnej intuicji, graniczącej z jasnowidztwem.

W 27 roku życia Robinson był sklepikarzem i gdy pewnego razu nieodparta myśl kazała mu sprzedać sklep i zaciągnąć długi, by kupić działki ziemi w pobliżu Kemberlaj, wszyscy znajomi i sąsiedzi uważali go za warjata.

Robinson, opanowany niewytłumaczonem przekonaniem, iż nabyte grunta zawierają djamenty, wynajął 8 robotników i rozpoczął poszukiwanie. Przez długich kilka tygodni kopanie nie dawało rezultatów i wszyscy sąsiedzi z politowaniem kiwali głowami, widząc jak uparty młodzieniec odprawiał kopaczy jednego po drugim, w miarę, jak wyczerpywała mu się gotówka. W szóstym tygodniu odkopał pierwsze djamenty.

Do Robinsona zgłosił się pełnomocnik amsterdamskiej giełdy djamentów i zaproponował mu miljon funtów czterlingów (45 miljonów złotych) za odstąpienie terenów. Wszyscy znajomi radzili przedsiębiorcy skwapliwie przyjąć propozycję, gdyż nikt nie wierzył, by eksploatowane działki ukrywały jeszcze djamenty o tak

olbrzymiej wartości.

Robinson jednak stanowczo odmówił i w ciągu kilku najbliższych lat okazało się, że miał rację. Tereby były dzisięćkrotnie więcej warte.

Wartość spadku pozostawionego przez „króla brylantów" sięga fantastycznej niemal sumy miljada złotych.

Sam Robinson był typem ciekawym. Inteligentny i wykształcony, gdyż będąc już bogatym kształcił się bez przerwy, sam nigdy nie umiał wytłumaczyć powodów tajemniczego przekonania, które kazało mu zakupić pozornie bezwartościowe grunta.

Był znawcą i amatorem

artystycznych przedmiotów

i jego pałace w Londynie, Paryżu i Neapolu są niemal wspaniałemi muzeami sztuki.

W 1923 roku nagle przyszedł do wniosku, że może nie jest wskazane, by tak ogromne ilości arcydzieł sztuki znajdowały się w posiadaniu jednego człowieka i... urządził olbrzymią licytację, na której w krótkim czasie wyprzedał wszystkie swe zbiory. W parę miesięcy później żałował swego postępku i wydał olbrzymie sumy, by odkupić odsprzedane arcydzieła. Za niektóre przedmioty musiał przytem zapłacić kilkakrotnie

większą sumę.

„Król brylantów" był wielkim oryginałem, nigdy nie miał przy sobie najmniejszego nawet brylancika, ani żadnego cennego kamienia.

Znaleziono go martwego w łóżku, a obok oparty tom życiorysu Rembrandt'a, ulubionego jego malarza. Śmierć zaskoczyła go podczas czytania przed snem.

Po śmierci wniesiono już kilkadziesiąt skarg sądowych i odbędą się procesy kuzynów, którzy uważają, że testament starca skrzywdził ich.

Skarb króla Neapolu.

Ostrzą na niego zędy kapitaliści i rybacy.

W miejscowości nadbrzeżnej we Włoszech, Portolongone, panuje obecnie wielkie podniecenie wśród mieszkających tam biednych rybaków. Zawiązuje się mianowicie towarzystwo do wydobycia z głębin morza rozbitego niegdyś okrętu, którego ślady nurkowie teraz odkryli.

Historja tego dzisiejszego podniecenia obejmuje już przeszło

120 lat.

W roku 1808, król Neapolu, Ferdynand IV, czując, że się nie utrzyma na tronie, zgromadził złoto, jakie tylko mógł dostać w swoje ręce, załadował wraz z bezcennemi dziełami sztuki, na okręt „Pollux" i chciał wysłać w miejsce bezpieczne.

Na nieszczęście jednak zaraz po odpłynięciu okrętu, wybuchła burza i

statek zatonął

niedaleko od Portolongone.

Część załogi zdołała się uratować i osadła w maleńskim porcie włoskim, aby mieć na oku miejsce, gdzie zatonął okręt, którego skarby marynarze uważali za swoje, spodziewając się, że prędzej czy później, zdołają je odzyskać.

Mijało pokolenie po pokoleniu, a nadzieja żyła ciągle.

Z początku wierzono rybakom i zazdroszczono im potrosze, powoli jednak rzecz cała zapadała w zapomnienie, poczęto ją uważa! za legendę tylko, podobną do tylu innych legend

o skarbach morskich,

których mimo poszukiwań, nie zdołano nigdy odnaleźć.

Tymczasem środki badania wielkich głębin udoskonaliły się. Rybacy w Portolongone zdołali namówić pewnych kapitalistów do wstępnych badań i oto nurkowie odkryli we wskazanem miejscu rzeczywiście kadłub ogromnego okrętu.

Ale czy to jest „Pollux" i czy są w nim jeszcze skarby, to się dopiero okaże, kiedy zawiązane towarzystwo, rozpocznie swoje prace.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Artyści.
Teatr Kameralny: — Ona jest już taka.
Teatr Popularny: — Skalmierzanki.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Cyrk: — Wielki program. Początek o godz. 8.30.
Miejska Galerja Sztuki: «
Apollo: — Miłość Arabki.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Bajka: — Scherezada.
Casino: — Asfalt.
Czary: — Branka Syna Puszczy.
Pocz. seansów: o godz. 4. 6, 8 i 10.
Corso: — Djabelski wąwóz.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: — Ostatni romans.
Grand Kino: — Wesoły Wdowiec.
Luna: — Zakazane godziny.
Mimoza: — Życie i przyszłość kobiety.
Oświatowy: — Golgota uczciwej kobiety.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Handlarze dusz.
Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Kaprys książęcy.
Raj: — Zatoka śmierci.
Resursa: — Golgota miłości.
Splendid: — Statek komedjantów. — Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Dama pod maską.
Wodewil: — Handlarze dusz.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00
Zachęta: — Pantera.
Początek seansów o godzinie 4-ej.

—X—

WINSZUJEMY:

Jutro: Elżbiecie.
Wschód słońca 7.00.
Zachód 15.43.
Długość dnia 11.11.
Ubyło dnia 8.22.
Tydzień 47.

—X—

Nancy Caroll

ma miljony wielbicieli.

Ogłoszenia patrz str. 2-ga

SPRZEDAMY
LOKOMOBILĘ
firmy „Clayton"
o powierzchni ogrzewalnej 15'34 mtr. ciśnienie 4 Atm. Reflektanci zechcą się zgłosić do A. Lachmana w Kaliszu ul. Turecka Nr. 3.

Kocham cię!

i musisz być moją.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst. Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w ulicy Zawadzkiej nr. 3. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański